Nr. 467. Kraków, Sobota 16 Września 1916. Rok XXXV.

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.

PRENUMERATA WYNOSI:	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	32 kor. — h.	16 kor. — h.	8 kor. — h.	2 kor. 70 h.
w Austro-Węgrzech:				
z jednoraz. przesyłką poczt.	39 „ — „	19 „ 60 „	9 „ 80 „	3 „ 30 „
z dwuraz. „ „	45 „ 40 „	23 „ 20 „	11 „ 60 „	3 „ 90 „
w Państwie Niemieckiem	48 „ — „	24 „ — „	12 „ — „	4 „ — „
w innych państwach	60 „ — „	30 „ — „	15 „ — „	5 „ — „

Za odnoszenie do domu miesięcznie 60 hal., kwartalnie 1 kor. 80 hal.

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy" w Krakowie. — Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 857.484.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi 41, Administracyi 241, dla rozmów zamiejscowych 1572. — Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Jagiellońska 3 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 6 hal., z przesyłką pocztową 8 hal.

NOWA REFORMA

WYDANIE POPOŁUDNIOWE

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Jagiellońska 7. Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biura dzienników: A. Buchstab, ulica Karola Ludwika l. 21. — S. Sokołowski, ulica Jagiellońska l. 3. — W Jarosławiu J. Soszyńska. — W Tarnowie M. Rockach. — W Wiedniu: Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I., Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile) — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 14.

Do numeru popołudniowego przyjmuje się tylko „Nadesłane" po 90 hal. od wiersza. — Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza.

W numerze popołudniowym, wychodzącym w poniedziałki i dni poświąteczne, zamieszcza się także inne inseraty.

Załączniki do „Nowej Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 9 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Wojna.

Rozstrzygające zwycięstwo w Rumunii.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Berlin, 16 września.

(Urzędownie). Cesarz wysłał dnia 15 b. m. do cesarzowej następujący telegram:

Generał marszałek polny Mackensen donosi mi właśnie, że bułgarsko-turecko-niemieckie wojska w Dobrudży odniosły rozstrzygające zwycięstwo nad wojskami rumuńskiemi i rosyjskiemi. W i l h e l m.

Na Bukowinie.

Korespondent „N. Fr. Presse" donosi pod datą 14 b. m. za zezwoleniem wojennej kwatery prasowej.

W najbardziej na północ wysuniętej części rumuńskiego frontu, gdzie pod Dorną-Watrą uzyskano czucie z frontem rosyjskim na bukowińskiej granicy, potrzeba było **aż dwunastu dni czasu** do ukończenia rumuńskiego wymarszu i do uzyskania przez wojska rumuńskie, połączone z rosyjskiemi, czucia z naszemi wojskami.

Ataki rosyjskie, prowadzone w ostatnich dniach z niezmierną siłą przeciw przełęczy Mesticanestie i przeciw wojskom niemieckim, bohatersko walczącym w obszarze góry Capulu, miały za zadanie przez posunięcie tej części frontu ku południowi uzyskać lepsze połączenie poprzez cypl terytoryum rumuńskiego, wysunięty ku zachodowi. **Ten zamiar nie udał się Rosyanom** mimo wkładu mas całych i krwawych ofiar w ludziach.

Dotychczasowy nasz front bukowiński utrzymuje się w niezachwianej sile.

Przy granicznej miejscowości Guranegri, oddalonej o cztery kilometry od Dorna-Watry, stykają się Rosyanie, zstępujący poprzez Colbutul, z Rumunami.

Za przykładem rosyjskim spalili Rumuni wiele cennych objektów we własnym kraju, jak gospodarstwa chłopskie i zapasy zboża. Już w pierwsze noce po wypowiedzeniu wojny przez Rumunię można było z Dorna-Watra widzieć **wielkie pożary.**

Z powodu wypadków wojennych stała się **Dorna-Watra** punktem ogniskowym operacyj strategicznych. Stosownie do wytworzonego świeżo położenia, miasto zostało opuszczone przez władze cywilne, które wytrwały do ostatniej chwili. Prezydyum rządu krajowego znajduje się obecnie w **Dorna-Kandreni**, rząd krajowy zaś w Kolosvarze (Klausenburgu).

Pierwszym bohaterskim czynem Rumunów były **strzały na nieobwarowane miasto** Dorna-Watra. Jeden granat ugodził w hotel przy kolei, szkoda jednak nieznaczna. Z ludności cywilnej opróżniono miasto niemal zupełnie.

Od początku wojny z Rumunią brak wiarogodnych wiadomości z zajętych części Bukowiny. Obiegają tylko wieści, że Rosyanie w dalszym ciągu rozmontowują przedsiębiorstwa przemysłowe w kraju i ciągle jeszcze wywożą zapasy towarów. Zresztą jednak tak w mieście jak i po wsiach **panuje względny spokój.**

Turcy na galicyjskim froncie.

Budapeszt, 16 września.

»Esti Ujsag« donosi za zezwoleniem wojennej kwatery prasowej:

Dnia 8 września o świcie podjęli Rosyanie **ogólny atak przeciw frontowi wojsk tureckich w Galicyi**, obsypawszy przedtem pozycye te **silnym artyleryjskim ogniem**, utrzymywanym przez przeciąg godziny. Kolumny szły czterykroć do szturmu. Pierwsze dwa szturmy załamały się w ogniu karabinów maszynowych, trzeci i czwarty szturm dotarł aż do zasieków drucianych, gdzie rozwinęła się **zaciekła walka.**

Dzielni obrońcy **odrzucili Rosyan z powrotem.** Nieprzyjaciela zmuszono do powrotu w pierwotne pozycye, skąd wyszedł. Rosyanie ponieśli **straszliwe straty.** Zasługuje na podniesienie, że Rosyanie przesunęli wojska mahometańskie na prawą flankę turecką. Tatarzy brali wprawdzie udział w rosyjskim szturmie, jednakże nie dali ani jednego strzału.

Położenie na wschodzie.

Budapeszt, 16 września.

Z Petersburga donosi korespondent paryskiego »Temps«:

Przełamanie lewego skrzydła niemieckiego na północnej części frontu wschodniego **jest bardzo trudne. W Galicyi zaś Niemcy i Austryacy zgromadzili ogromne siły, które nietylko zabezpieczyły Lwów, ale zagrażają wojskom rosyjskim.**

Walki pod Kronsztadem.

Budapeszt, 16 września.

„Az Est" donosi ze Sztokholmu:

Dzienniki bukaresztеńskie muszą przyznać, że walki, staczane **pod Kronsztadem,** z powodu wielkich strat dowodzą, że Austryacy w poszczególnych miejscach **rozwijają bardzo silny opór.** Poważne te straty wskazują także, że przejście przez Karpaty bynajmniej nie jest spacerem wojskowym.

Bomby pod pałacem królewskim w Bukareszcie.

Budapeszt, 16 września.

„Az Est" donosi:

Wedle depeszy „Nowego Wremieni" o ostatnim ataku Zeppelina na Bukareszt, przybył powietrzny statek od Ploesti i **rzucił pięć bomb na rozmaite części miasta.** Zniszczyły one cztery domy. **Dwie bomby padły na dziedziniec królewskiego pałacu.**

Rosya wobec Rumunii.

Bazylea, 16 września.

Dzienniki rosyjskie zaprzeczają wiadomości, jakoby Rosya powierzyła administracyę zajętych obszarów bukowińskich władzom rumuńskim.

Bukowina — oświadcza »Riecz« — **pozostanie przy Rosyi, a to, co Rumunia chce mieć, musi sobie zdobyć sama.**

Wrzenie rewolucyjne w Rumunii.

Sofia, 16 września.

»Kambana« donosi:

Od upadku Tutrakanu **objęło całą Rumunię wrzenie rewolucyjne, skierowane przeciw rządowi i moskalofilom. Wiele garnizonów w głębi kraju podnosi bunt otwarty, żołnierze mieli napadać na oficerów, wojska rezerwowe wzbraniały się podobno iść na front.**

W Bukareszcie żąda lud natychmiastowego powołania Piotra Carpa, który jedyny jeszcze zbawić może Rumunię. **Wielu przewódców socyalistów miano uwięzić.** W Bukareszcie i w Gałaczu prócz rumuńskich napadano także greckich i francuskich oficerów. **W Braile, Gałaczu i Konstanzy wprowadzono wojenne komendy rosyjskie dla utrzymania w mieście porządku.**

Bułgarskie sobranje.

Frankfurt, 16 września.

„Frankfurter Ztg" donosi z Sofii:

Sobranje bułgarskie zwołane **zostało na dzień 15 października.**

Przesilenie gabinetowe w Grecyi.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Ateny, 16 września.

Dimitrakopulos odmówił utworzenia gabinetu.

Wojska portugalskie u Sarraila.

Wiedeń, 16 września.

»Wiener Allg. Ztg.« donosi z Genewy:

Wedle wiadomości z Rzymu, lądowanie wojsk portugalskich w Salonikach wywołuje poważne powątpiewanie we włoskiem ministerstwie wojny, albowiem wielojęzyczność armii salonickiej doprowadzała już niejednokrotnie do przykrych zajść. W Rzymie obawiają się nie bezpodstawnie, że nowy przyrost innojęzycznych kontyngentów wojsk pomnoży tylko niemiłe stosunki w Salonikach.

W kołach dobrze poinformowanych Rzymu przyjmują też, że żołnierze portugalscy z powodu znacznego braku u nich karności będą stanowili w Salonikach tylko **rozkładowy element.** Chodzą wieści, że także generał Sarrail oświadczył się przeciw wysyłce wojsk portugalskich i stanowisko swoje uzasadniał temi samemi obawami, jakie podnosi włoskie ministerstwo wojny. Ponieważ jednak ani **Włochy, ani Francya, ani Anglia nie mogły posłać Sarrailowi posiłków,** których się domagał natychmiast, zdecydowano się wreszcie posłać do Salonik Portugalczyków.

O bezpieczeństwo posłów mocarstw centralnych w Atenach.

Zurych, 16 września.

»Schweiz. Tel. Inf.« donosi z Aten:

Mocarstwa koalicyi **zagwarantowały formalnie bezpieczeństwo osobiste poselstw mocarstw centralnych** w Atenach, oraz archiwów tych poselstw.

Komunikacya telegraficzna posłów z ich rządami jest już przerwana.

Nowe zarządzenia w sprawie kawy.

Wiedeń, 16 września.

Wedle świeżo wydanego rozporządzenia w sprawie kawy aż do 20 bm. muszą być istniejące zapasy kawy przez centralę kawy albo zwolnione, albo też przejęte. Kupcy kawy muszą wszystkie swoje zapasy zaoferować do sprzedania centrali kawowej. W komisyi aprowizacyjnej zajmowano się świeżo tą sprawą i ministerstwo spraw wewnętrznych ma rozstrzygnąć teraz, jakie ilości kawy mają być przez centralę przejęte. Jak wiadomo, jako cenę maksymalną ustalono osiem koron za kilogram. Ta cena maksymalna zaczyna obowiązywać już od 18 bm.

Upaństwowienie wyrobu amunicyi na Węgrzech.

Budapeszt, 16 września.

W kołach parlamentarnych zaznacza się ruch, zdążający do wezwania rządu, by przystąpił do **upaństwowienia wyrobu amunicyi.**

Zaostrzona kontrola wywozu z Węgier.

Budapeszt, 16 września.

Jak donosi »Az Ujsag«, **ministerstwo handlu zarządziło zaostrzenie kontroli wywozu zboża i mąki.**

Policya graniczna w P...sburgu otrzymała jak najsurowszy nakaz przeszkodzeniu wszelkiemu przemytnictwu.

Termin strzyży owiec.

Namiestnictwo Galicyi ogłasza następujące rozporządzenie w sprawie ustanowienia terminów strzyży owiec:

§ 1. Strzyży wiosennej owiec (matek) i baranów (skopów i tryków) można dokonywać w powiatach politycznych: Bochnia, Brody, Brzesko, Chrzanów, Cieszanów, Dąbrowa, Gródek Jagielloński, Jarosław, Jaworów, Kamionka Strumiłowa, Kolbuszowa, Kraków, Lwów, Mielec, Nisko, Przeworsk, Radziechów, Rawa Ruska, Ropczyce, Sokal, Tarnobrzeg, Tarnów, Wieliczka i Żółkiew, oraz w obrębie miast Krakowa i Lwowa, w czasie od 15 maja do 15 czerwca, w innych zaś politycznych powiatach Galicyi w czasie od 15 kwietnia do 31 maja.

§ 2. W powiatach politycznych: Biała, Brzesko, Cieszanów, Dąbrowa, Dobromil, Drohobycz, Gorlice, Grybów, Jaworów, Kamionka Strumiłowa, Krosno, Limanowa, Lisko, Myślenice, Nowy Sącz, Nowy Targ, Przemyśl, Radziechów, Rzeszów, Skole, Sokal, Stary Sambor, Tarnów, Turka, Wadowice, Zborów, Złoczów i Żywiec, wolno dokonywać także s t r z y ż y jesiennej owiec (matek) i baranów (skopów i tryków) w czasie od 15 września do 15 października. Ci jednak hodowcy, którzy w latach poprzedzających wybuch wojny dokonywali strzyży raz tylko, mogą i na przyszłość przedsiębrać strzyżę tylko raz na rok, w jednym z wyżej wyznaczonych terminów.

§ 3. Strzyża jagniąt (jarek) może się odbywać w całej Galicyi jedynie w miesiącu lipcu.

§ 4. Przekroczenia niniejszego rozporządzenia będą karały władze polityczne grzywnami do 5000 koron lub według własnego uznania aresztem do 6 miesięcy, a to o ile czyn karygodny nie podlega surowszym przepisom karnym.

§ 5. Rozporządzenie niniejsze wchodzi w życie z dniem ogłoszenia.

C. k. namiestnik: generał D i l l e r mp.

Kronika.

Kraków, 16 września.

Kuchnie obywatelskie w Krakowie. Wraz z kartami chlebowemi oraz cukrowemi rozdają obecnie biura miejskie równocześnie formularze do wypełnienia przez te osoby, które pragną korzystać z kuchni obywatelskich, których z... enie uchwaliła Rada m. Krakowa. Formularze te rozsyła magistrat, celem zebrania w przybliżeniu dat, odnoszących się do organizacyi kuchni. Chodzi głównie o to, ile osób zechce z nich korzystać i w jakich dzielnicach należałoby kuchnie te otwierać.

Formularze należy wypełniać bezimiennie; zresztą nie obowiązują one do niczego. Właściciele realności mają je złożyć po wypełnieniu w biurach rozdawnictwa kart chlebowych w ciągu trzech dni. O ile słychać, dotąd wynajęto już trzy lokale na pomieszczenie obywatelskich kuchni, mianowicie przy ulicy Franciszkańskiej pod l. 4, w gmachu szkoły przemysłowej żeńskiej przy alei Krasińskiego, wreszcie przy ulicy Starowiślnej obok teatru Nowości.

Zainteresowanie kuchniami obywatelskiemi w mieście jest bardzo wielkie. Od sprężystej administracyi i jakości potraw zależeć będzie w przyszłości ich powodzenie. Z kuchni obywatelskich korzystać zamierzają nietylko osoby, które nie prowadzą osobnego gospodarstwa, ale także wiele małżeństw.

Sprzedaż cukru w Krakowie. Jak już donieśliśmy, mizerya cukrowa w mieście już nieco osłabła, jednakże wcale nie ustała jeszcze, gdyż przed sklepami widać codziennie szeregi czekających osób, które pragną zaopatrzyć się w cukier. Do ulżenia mizeryi cukrowej przyczyniła się bez wątpienia sprzedaż cukru we wszystkich miejskich sklepach, oraz w Związku ekonomicznym profesorów i urzędników. W Związku w ostatnich dniach sprzedano członkom pół wagonu cukru, który uzyskano dzięki poparciu radcy namiestnictwa dra Barańskiego, szefa oddziału aprowizacyjnego namiestnictwa w Krakowie.

W dniu wczorajszym do cząstkowej sprzedaży otrzymali cukier następujący kupcy:

S. Barberowski, W. Olszowski, A. Ryglicki, M. Dutkiewicz, A. Hawełka, W. Czarnek, K. Mildner, S. Pułczyński, K. Ogorzały, Fr. Lenert, J. Litawski, K. Lisowski, K. Bartoszewski, A. Baum, S. Klausner, Mały Rynek, K. Jastrzębska, H. Krieger, W. Burczyk, ulica Sienna; Rojkowski, Zwierzyniecka; J. Juszczyk, ul. Grabowskiego; Ch. Friedlich, ul. Zielona; M. Sperling, ulica Krakowska; M. Lieblich, ulica Józefa; Ch. Kreiswird, N. Liebsker, ul. Bożego Ciała; G. Kornblut, ulica Meiselsa; K. Reisfeld, ulica Starowiślna 35; J. Tauber, M. Gebauer, H. Kaufmann, ulica Kościuszki; B. Scheuer, M. Greidinger, ulica św. Gertrudy; S. Stern, ulica Trzeciego Maja i S. Kragen, ulica Krakowska, obaj w Podgórzu.

Ceny hurtowne owoców. We wschodniej części Rynku głównego umieszczono dzisiaj tablicę, zawierającą ceny hurtowne na jabłka, gruszki i śliwki. Kilogram jabłek lepszej jakości przy hurtownej sprzedaży kosztować ma 30—50 hal., drugiej jakości 20—30 hal., kilogram gruszek 30—50 hal., śliwek 30—40 hal., litr 24 hal.

Ceny te należy uznać za zupełnie zadawalające już nietylko producentów, ale przekupniów, którzy przy nich są w stanie sprzedawać owoce ze znacznym zarobkiem. Publiczność bezpośrednio od producentów kupuje owoce taniej.

Obecnie targi na śliwki, jabłka i gruszki odbywają się codziennie na Rynku. Przy dzisiejszych dokuczliwych brakach obecnie przynajmniej dowóz owoców dopisuje.

Sprzedaż ziemniaków w sklepach miejskich. Gmina miasta Krakowa zakontraktowała dostawę 10 wagonów ziemniaków z powiatu mieleckiego dla miasta, celem rozsprzedaży między tutejszą publiczność. Sprzedaż odbywać się będzie w sklepach miejskich. Ziemniaki te są już w drodze i we wtorek prawdopodobnie rozpocznie się ich sprzedaż po cenach umiarkowanych.

Uzupełniająca szkoła handlowa przy Akademii handlowej w Krakowie. Wpisy uczniów i praktykantów kupieckich do uzupełniającej szkoły handlowej, połączonej z Akademią handlową odbywać się będą w dalszym ciągu jeszcze w dniach 18 do 20 września b. r. codziennie przed południem między godz. 10 a 12 przy ul. Szewskiej l. 4.

Egzamina prywatne z nauk handlowych. W krakowskiej Akademii handlowej odbędą się egzamina prywatne z buhalteryi i t. p. w dniu 26 września 1916 roku o godzinie 8 rano. Podania zaopatrzone stemplem na 1 kor. należy składać w dyrekcyi najpóźniej do 23 września b. r.

Korespondencya z Polakami w Rosyi. P. Antoni D o b r o w o l s k i, nauczyciel szkół polskich, zamieszcza w »Kuryerze Lwowskim« następującą informacyę:

I. W S z t o k h o l m i e od dawna istnieją dwie instytucye, pośredniczące w korespondencyi pomiędzy Polakami w obu zaborach i okupacyach a Polakami w Rosyi:

a) Komitet polski, Vallingatan 28,

b) Oddział polski przy rosyjskim Czerwonym Krzyżu, Hotel Continental.

Zbyteczne więc jest prowadzić kosztowną, do tego niepewną korespondencyę przez gazety, gdy można wprost przesyłać swe listy do jednej z wymienionych instytucyj nawet, gdyby miejsce adresatów w Rosyi nie było wiadome, gdyż zapomocą Rady zjazdów i jej organizacyi, wreszcie dzienników polskich w Rosyi, adresy odnaleźć się udaje.

Rodacy w okupacyi austryackiej, oraz w zaborach austryackim i pruskim, pisać mogą wprost do jednej z wymienionych instytucyj; odpowiedź z Rosyi otrzymają od »Oddziału« lub »Komitetu« bezpośrednio, jako list oryginalny, jeśli nie wiedzą adresu swoich krewnych w Rosyi, niech proszą te instytucye o odszukanie ich.

Rodacy w okupacyi niemieckiej niech piszą po niemiecku do »Das Centralcomitée der deutschen Vereine vom Roten Kreuz (Abteilung für Gefangenfürsorge) Berlin, Abgeordnetenhaus«, która to instytucya przez ambasadę hiszpańską rozsyła listy dalej do Rosyi; praktycznem byłoby prosić rodzinę o odpisanie do »Oddziału« lub »Komitetu«. Tylko w wypadku, gdy ktoś w okupacyi niemieckiej nie wie adresu krewnych w Rosyi, zmuszony będzie spróbować drogi przez gazety, jeśli nie może pośrednio napisać do »Oddziału« lub »Komitetu«. — Odpowiedź z Rosyi do okupacyi niemieckiej »Komitet« i »Oddział« wysyłają po niemiecku, zwykle w streszczeniu (z powodu braku miejsca na blankietach).

Wszelkie listy należy przesyłać wprost do tych instytucyj, ewentualnie do »Hilfsverein'u« w Berlinie, z jedynym wyjątkiem, podkreślonym wyżej.

Z kraju.

Powołanie lwowskich profesorów uniw. do Warszawy. Pisma lwowskie donoszą: Z grona profesorów lwowskiej wszechnicy powołani zostali na uniwersytet warszawski docent K l e i n e r na katedrę literatury polskiej w miejsce prof. Kallenbacha i prof. C y b i c h o w s k i na katedrę prawa międzynarodowego. Prof. Kallenbach otrzymał półroczny urlop.

Rozwiązanie izraelickiej rady wyznaniowej we Lwowie. Namiestnictwo reskryptem z dnia 19 sierpnia rozwiązało, jak już donieśliśmy w swoim czasie, obecnie urzędującą lwowską izraelicką radę wyznaniową, a magistrat m. Lwowa, jako władza polityczna I instancyi, ustanowił komisarzem rządowym izr. gminy wyznaniowej dra Emila Parnesa, przydając mu do pomocy jako zastępców komisarza rządowego dra Ozyasza Wassera i dyr. Hermana Feldsteina oraz radę przyboczną do której wchodzą: dr Maurycy Allerhand, dr Stanisław Grabscheid, dr Aleksander Mayer, Szymon Oransz, Wawrzyniec Karczyński, dr Michał Ringel, dr Maksymilian Zetterbaum, Michał Ulam i Józef Blauer.

Ogonki aprowizacyjne we Lwowie. Tak zwane „ogonki" przed sklepami, twór wojenny, nie stanowią bynajmniej wyłącznego przywileju krakowskiego; jak podnoszą dzienniki lwowskie mnożą się one i we Lwowie. Już o godz. 12 w nocy można widzieć gromadzącą się ludność przed miejskimi sklepami, która czeka cierpliwie na cukier, chleb, mąkę i t. p. artykuły żywności, który później gromadzą w prywatnych magazynach.

Konfiskata majątków. Sąd krajowy karny we Lwowie zarządził zajęcie i tymczasowe zabezpieczenie ruchomego i nieruchomego majątku: 1) Jakóba Winnika ze Stryja i Andrzeja Obrisków, b. gr.-kat. proboszcza w Malczycach, obu podejrzanych silnie o zbrodnię przeciw sile wojennej państwa; 2) Piotra Smutka z Łuczyc, pow. Sokal, podejrzanego o zbrodnię dezercyi i zbrodnię przeciw sile wojennej państwa, oraz 3) Piotra Brodiaka, żołnierza 2 pułku pospolitego ruszenia, za zbrodnię dezercyi do nieprzyjaciela.

Sąd krajowy karny w Krakowie zarządził zajęcie i tymczasowe zabezpieczenie ruchomego i nieruchomego majątku Marcina Kaduka, posądzonego o dezercyę do nieprzyjaciela dnia 2 marca 1915.

Z Brzeska. (Działalność Ligi kobiet). Po długim czasie wegetacyjnego istnienia, działalność tutejszego Koła Ligi kobiet ożywiła się w ostatnich czasach znacznie. Dzięki niezmordowanej pracy pań: T. Rossknechtowej, M. Kluczenkowej, A. Ziemiańskiej, M. Calvasowej, A. Bocheńskiej, A. Burjanowej, Gilatowskiej i wielu innych, sklep Ligi kobiet z materyałami rozwija się stale, a swojem istnieniem kładzie tamę zbyt wyśrubowanym cenom innych sklepów.

Staraniem Ligi kobiet urządzono dnia 6 sierpnia »Dzień kwiatka«, który przyniósł 642 K. Ostatnio urządziła Liga kobiet uroczyste nabożeństwo żałobne dla uczczenia poległych legionistów. W nabożeństwie wzięła udział cała inteligencya, uczniowie gimnazyum i szkoły ludowe, tłumy mieszczaństwa, oraz włościan. Dochód z wieńca, złożonego z biletów wizytowych, wynosi 232 K.

Liga kobiet, mimo dużych przeszkód i trudności, walcząc z brakiem gotówki, rozwija się jednak stale, spełniając w miarę możności swe szczytne zadanie.

W końcu należy wspomnieć o wieczorku, urządzonym przez dziatwę, która odegrała sztuczkę w jednym akcie pod tytułem: »Zaczarowany las«, ilustrowaną następnie żywymi obrazami, układu p. H. Mayerówny. Dochód z wieczorku przeznaczony został na budowę ochronki dla bezdomnych dzieci.

Tragiczny wypadek w Łańcucie. Jak donoszą do lwowskiego „Dziennika Polskiego" w poniedziałek w południe dostał się pomiędzy przejeżdżające przez stacyę kolejową w Łańcucie pociągi tamtejszy urzędnik stacyjny. Pociąg pospieszny porwał go swoim impetem pod koła i zmiażdżył tak, że na torze nie można było nawet resztek zwłok nieszczęśliwego pozbierać.

Wieści z Kałusza. Znajdujący się blizko linii bojowej Kałusz już od początku sierpnia przeżywa ponownie emocye wojenne. Według informacyj, udzielonych przez przybyłych do Lwowa Kałuszan redakcyi »Gazety Porannej«, od miesiąca już od huku armat w mieście dzwonią szyby w oknach.

Jak to zwykle w takich razach bywa, największy popłoch zapanował zaraz w pierwszych dniach równocześnie z włączeniem miasta do ściślejszego okręgu wojennego. Wtedy to też poczęli gromadnie wyjeżdżać z miasta kupcy, unosząc ze sobą towary przeważnie w stronę Wiednia.

Gdy po pierwszym okresie paniki zapanowało względne uspokojenie, miasto zdawało się być wymarłe. Zostało w niem zaledwie kilka tysięcy osób, to znaczy najbiedniejsza ludność, która nie miała środków do ucieczki, oraz rodziny urzędników. — Sklepy były opróżnione i pozamykane, handel ustał zupełnie; każdy żyje tem, co ma we własnym dobytku: jarzynami ze swego ogrodu i, o ile ten jest, drobiem. Ulice są puste i martwe; nastrój denerwujący. Jedynem urozmaiceniem są gonitwy aeroplanów po niebie, które można obserwować z za szyb okien. Bardziej nerwowi sypiają w dzień, doznając niewysłowionego lęku z nadejściem nocy.

Walki na niedalekim froncie w ciągu dwóch ostatnich tygodni stały się tak gwałtowne, że dla wielu ludzi mieszkanie w tych warunkach stało się ponad siły nerwów. Niestety, pociągi już nie odchodziły z Kałusza. Czekało tylko kilka pociągów ewakuacyjnych dla rodzin urzędników. Jednym z tych pociągów względnie wygodnie niektórzy uchodźcy dojechali do Stryja, skąd już ruch normalny.

W mieście pozostali, oprócz ludności, której nie będzie się ewakuować, tylko urzędnicy rządowi.

Z Królestwa Polskiego.

Pożyczka 20-milionowa m. Warszawy. Na posiedzeniu rady miejskiej warszawskiej odbytem w d. 12 bm. po wyczerpującym referacie radnego p. St. Libickiego, rada miasta uchwaliła wniosek magistratu w sprawie zaciągnięcia pożyczki 20 mil. rubli. Pożyczka będzie wypuszczoną w obligacyach 5½% spłacalnych w ratach rocznych, począwszy od r. 1918, wynoszących 1/20 część zrealizowanej pożyczki. Realizacya pożyczki ma być dokonywana stopniowo w miarę potrzeby i w sposób najkorzystniejszy dla miasta. Przeciw pożyczce głosowało 4 radnych z grupy ludowców żydowskich. Na rachunek tej 20-milionowej pożyczki uchwalono zaciągnąć pożyczkę 3-milionową tymczasową.

Regestracya strat wojennych w Królestwie Polskiem. »Kuryer Warszawski« pisze: Szacowanie strat, poniesionych wskutek wojny przez miasta, handel i rzemiosła, postępuje naogół w całym kraju bardzo pomyślnie. Szeroki ogół coraz bardziej uświadamia sobie niewątpliwą zasadę, że, o ileby strat wojennych nie oszacowano, kraj pozbawiłby się najważniejszego argumentu do żądania indemnizacyi. — W Warszawie we wszystkich biurach okręgowych w ostatnim tygodniu ruch był bardzo ożywiony. Termin deklaracyj co do strat, poniesionych przez właścicieli nieruchomości, oraz przez lokatorów, odłożono do dnia 1 października b. r. Co się tyczy strat, poniesionych przez handel i zakłady rzemieślnicze, to liczba zgłoszeń stale wzrasta. Komisye regestracyjne działają w przeszło 90 miastach kraju, między innemi w Kaliszu i Łodzi. Główna komisya szacunkowa, orzekająca w sposób ostateczny o wysokości strat, odbywa stałe swoje posiedzenia.

Narady biskupów w Warszawie. „Kur. Warsz." donosi: W dniu 12 b. m. rozpoczęły się w sali pałacu arcybiskupiego narady biskupów pod przewodnictwem arcybiskupa warszawskiego ks. Kakowskiego. W konferencyi uczestniczą: ks. Stanisław Zdzitowiecki, biskup kujawsko-kaliski; ks. Antoni Julian Nowowiejski, biskup płocki; ks. Augustyn Łosiński, biskup kielecki; ks. Maryan Ryx, biskup sandomierski; ks. Kazimierz Ruszkiewicz, biskup-sufragan warszawski; ks. kanonik Zenon Kwiek, administrator dyecezyi lubelskiej i podlaskiej; ks. kanonik Mateusz Dobryłło, wikaryusz generalny dyecezyi sejneńskiej; ks. prałat Henryk Przeździecki, wikaryusz generalny z Łodzi. W charakterze konsultorów towarzyszą: ks. dr Zygmunt Chełmicki, prałat kapituły warszawskiej; ks. prałat Owczarek; ks. prałat Szelążek; ks. prałat-oficyał Czerkiewicz; ks. kanonik Gajkowski; ks. kanonik Ludwik Kwiek. Nadto z ramienia konsystorza generalnego warszawskiego jest obecnym ks. prałat dr Czesław Sokołowski, regens konsystorza.

Zaraz na początku obrad ks. biskupi wysłali do Jego Świątobliwości Ojca św. Benedykta XV telegram treści następującej:

„My, biskupi prowincyi warszawskiej, zebrani w dniu 12 września na konferencyi w celu rozważenia spraw kościelnych, z wymaganiami chwili obecnej związanych, w zrozumieniu, iż siła nasza przedewszystkiem spoczywa w jedności z Tobą, Ojcze święty, przybiegamy do stóp Twoich, aby tę jedność uroczyście zadokumentować, wyrażamy swoją dla Ciebie miłość, uległość i całkowite oddanie oraz prosimy o Apostolskie błogosławieństwo".

Z Macierzy Szkolnej w Warszawie. Zarząd główny Macierzy Szkolnej, chcąc ułatwić kołom prowincyonalnym, jednostkom i instytucyom, utrzymującym szkoły ludowe, należyte obsadzenie posad nauczycielskich, zorganizował przy biurze pedagogicznem dział pośrednictwa pracy. Obecnie biuro tego działu posiada przeszło 300 podań, zasługujących na uwzględnienie. Czynności biura odbywają się bezpłatnie, zarówno dla poszukujących posad, jak zgłaszających się po nauczycieli.

Klasy rzemieślniczo-przemysłowe w Warszawie. W wielkiej sali Muzeum przemysłu i rolnictwa w Warszawie odbyło się otwarcie klas rzemieślniczo-przemysłowych przy Muzeum i ich oddziału im. Leopolda Meyeta, poprzedzone uroczystem nabożeństwem, odprawionem w kościółku Towarzystwa Dobroczynności, oraz podniosłem przemówieniem ks. prefekta Franciszka Szmidta.

Z ruchu ludności w Warszawie. Według tygodniowego sprawozdania wydziału statystycznego przy zarządzie stołecznego miasta Warszawy za czas od 23 do 29 lipca b. r. urodziło się w okresie pomieniony 207 dzieci żywych, co czyni na 1000 mieszkańców 13·23, z tej liczby chłopców 90, dziewcząt 117, dzieci wyznań chrześcijańskich — 75, żydowskiego 132. Metryk o ślubach sporządzono 43. Zejść było 254, t. j. 16.23 w stosunku rocznym na 1000 mieszkańców. Najwięcej osób zmarło na suchoty płucne — 75, t. j. około 30%, odebrały sobie życie 33 osoby, t. j. około 13% ogólnej liczby zmarłych. W szpitalach miejskich w dniu 23 lipca było 4035 chorych.

Drewniane klamki i antaby w Warszawie. — W „Kuryerze Warszawskim" czytamy: Stolarze rozpoczęli wyrób drewnianych klamek i antab do drzwi. Kilka fabryk stolarskich złożyło zarządowi miejskiemu ofertę na dostarczenie do budynków miejskich klamek drewnianych.

Obowiązkowe pozdrawianie wojskowych. Inspektor etapowy w Białymstoku ogłasza następujące rozporządzenie: „Według zarządzenia Nacz. Komendy z 10 lipca 1916 r. męscy mieszkańcy terenu etapowego (z wyjątkiem Niemców z Rzoszy), mają pozdrawiać oficerów i urzędników w randze oficerskiej przez zdjęcie nakrycia głowy. W powiecie białostockim z powodu odległości armii pozdrowienia takiego nie wymaga się".

Zmiana kursu rubla w okupacyi austryackiej. — Komenda obwodowa w Lublinie ogłasza, że kurs rubla w monecie srebrnej, niklowej, bronzowej lub papierach wynosić ma odtąd w urzędowym obrocie 2 K 75 hal.

Ze świata.

Figura legionisty na wiedeńskiej wystawie wojennej. W Wiedniu bawi obecnie artysta-rzeźbiarz, profesor Jan Raszka, i pracuje nad wykończeniem figury legionisty, która ma być ustawiona na tamtejszej wystawie wojennej. Figura znajdzie, zdaje się, pomieszczenie w tak zwanym »Pawilonie lubelskim«. W tym celu zwrócono się już do generalnego gubernatora obszarów okupowanych, gen. Kuka, z prośbą o pozwolenie. Figura przedstawiać będzie legionistę-piechura w pełnem uzbrojeniu. Głowa wykonana będzie z gipsu, reszta, którą okrywać będzie polowy mundur i płaszcz, z jakiegoś podatnego materyału. Rzecz już jest prawie ukończona i czeka tylko na ustawienie. Wiedeńska wystawa wojenna dotychczas nic z Legionów nie posiadała.

Artur Śliwiński w Budapeszcie. Dzienniki węgierskie donoszą, że do Budapesztu przybył z Warszawy p. Artur Śliwiński, jeden z czynnych polityków polskich, aby zetknąć się z prasą węgierską i z jej przedstawicielami omówić najważniejsze kwestye polskie.

Utrzymanie uchodźców w Rosyi. „Dziennik Kijowski" pisząc o doli polskich uchodźców w Rosyi, stale się pogarszającej, podaje następujące ciekawe szczegółowe informacye o środkach do życia, jakie im daje rząd rosyjski. Mianowicie płaci on uchodźcom: Na dzienne wyżywienie jednostki na wsi 15 kop. i w mieście 20 kop. Na opłacenie komornego miesięcznie 1 rb. 20 kop., na wsi i 2 rb. w mieście. Ponad tę podstawową racyę wolno dodawać na osobę po 5 rb. miesięcznie dla niedołężnych, chorych chronicznie i inwalidów, po 7 rb. na dziecko w ochronkach z całem utrzymaniem i po 2 rb. w ochronkach dziennych, po 2 rb. 50 kop. na ucznia w szkole, po 30 do 36 rb na szpitale miesięcznie, po 25 kop. na ambulatorya kwartalnie i wreszcie po 20 rb. rocznie na osobę na całe ubranie, przyczem oblicza się odzież tylko na trzecią część uchodźców, pozostających pod opieką.

Czy przy obecnej i coraz się zwiększającej drożyźnie możliwe jest utrzymanie się w tych normach? Obecnie zaś jeszcze sfery rządowe proponują zmniejszenie tej nędznej dotacyi 15 i 20 kop. dziennie o 10 proc. po wsiach i o 15 proc. w miastach.

Skutki nieznajomości geografii. Szwajcarski korespondent „Temps" opowiada o nieprzyjemnej przygodzie, jaką przeszło pewne niemieckie małżeństwo podczas wycieczki po jeziorze Genewskiem. Mianowicie młoda para małżeńska, bawiąca w Lozannie, postanowiła zrobić wycieczkę po jeziorze. Zapytano portyera hotelowego o najładniejsze miejsce dla wycieczek. Portyer wskazał kilka miejsc. Małżonkowie wybrali pewną miejscowość, leżącą już na francuskim brzegu jeziora, nic o tem nie wiedząc. Gdy tylko parostatek przybił do brzegu, oboje małżonkowie zostali natychmiast aresztowani i w ciągu całego miesiąca więzieni w koszarach żandarmeryi, a następnie internowani wewnątrz Francyi. Obecnie zapadła decyzya, że żona będzie wypuszczoną i będzie mogła wrócić do Szwajcaryi, zaś mąż, który okazał się lekarzem i który do niedawna służył nawet w wojsku niemieckiem, będzie internowany aż do końca wojny. — Tak smutno zakończyła się wycieczka młodych małżonków, którzy nie wiedzieli, że nie całe wybrzeże jeziora Genewskiego należy do Szwajcaryi.

Rumuni w Istryi. Na słowieńsko-chorwackiem Pobrzeżu mieszkają wśród ludności słowiańskiej osadnicy rumuńscy, których ludność tubylcza nazywa: Cziribivci. Mieszkają oni we wsiach: Mune, Moszczenice, Brdo i Żejane, w każdej po kilkanaście rodzin, tak, że wszystkich tych Rumunów nie będzie nad 400 dusz. W domu mówią po rumuńsku, do szkoły chodzą chorwackiej, uważają ich za Chorwatów raczej niż Rumunów. Są to potomkowie przybyszów z nad morza Czarnego, w którem łowili ryby, zwane „cziwl", ściebane na nici i tak suszone. Zbieraczy („bivci" tych „cziri" nazwali Chorwaci „Cziribici". Nieświadome istoty rzeczy pisma niemieckie nazywają owych Rumunów istryjskich „Czicze".

Polakom w Wiedniu i rodzinom powołanych do wojska udziela bezpłatnie porady i informacyi w sprawach prawnych i zapomogowych adwokat Polak każdego wtorku, czwartku i soboty od godziny 4 do 6 w kancelaryi Domu Polskiego, III dz. Boerhavegasse 25.

Repertoar teatru miejskiego w Krakowie im. Jul. Słowackiego.

W sobotę, dnia 16 b. m.: »Dramat Kaliny« Z. Kaweckiego.

W niedzielę, dnia 17 b. m. po południu: »Wyspa Amora« A. Neidhardta: wieczorem: »Dramat Kaliny«.

Repertoar miejskiego teatru ludowego w Krakowie.

W sobotę, dnia 16 b. m.: »Księżniczka Czardasza«, operetka w trzech aktach Kalmana. (Po raz drugi).

W niedzielę, dnia 17 b. m. po południu: »Wicek i Wacek«; wieczorem: »Piękna Marsylianka«.

Z teatru ludowego.

»Księżniczka Czardasza«, operetka w trzech aktach L. Steina i B. Senbacha, muzyka E. Kálmana.

Autorów libretta »Księżniczki« pp. Steina i Senbacha nie można posądzać o oryginalność lub o wysiłek w tym kierunku. Zręczny szablon był ojcem pomysłu dramatycznej konstrukcyi, a że od współczesnej operetki więcej się nie wymaga, więc nie zdziwi nikogo banalna, jak zazwyczaj, osnowa operetki. Książę kocha się w uroczej tancerce i po rozmaitych przygodach w ciągu następnych aktów, w ostatniej scenie aktu trzeciego wkracza na próg wymarzonego raju... małżeństwa z »księżniczką czardasza«. Być może, że czasy wojenne wpłynęły na to, iż druga »wojenna« operetka (»Dookoła miłości« i »Księżniczka czardasza«) obywa się bez mundurów wojskowych.

Kálman okazał się w »Księżniczce« o wiele oryginalniejszym i pomysłowszym od swoich librecistów i stworzył muzykę na prawdę piękną, w której, poza stylem lekkim, nieodłącznym w tej dziedzinie muzyki, przebłyskuje duch Brahmsa, nadający całości muzycznej poważniejsze i głębsze piętno.

Teatr ludowy wywiązał się z zadania swego, jak mógł, najlepiej, działając skromnymi środkami, w czem niezaprzeczona zasługa reżysera p. Pilarskiego. W zespole operetki pierwsze miejsce należy się p. Minowiczowi. Artysta ten, pełen temperamentu, posiada wszystkie kwalifikacye na doskonałego aktora operetkowego, a dziś jest nieprzeciętną siłą ansamblu w teatrze ludowym. — Dźwięczny głos p. Millera brzmiał pięknie w szlachetnych, a niejednokrotnie operowych frazach muzyki Kálmanowskiej.

W grze i śpiewie p. Biesiadeckiego nie dostawało tej techniki wokalnej, jaka potrzebna jest np. w scenie ślubu w akcie I. Skutkiem tego zatarła się piękna liryka muzyczna, będąca podstawą tej partyi. Aktorska jej strona była bez zarzutu. Tytułową rolę powierzono p. Krajewskiej. Pod względem wokalnym odpowiedziała ceniona śpiewaczka w zupełności swemu zadaniu. W roli hr Stasia p. Harasimowiczówna zdobyła sobie wiele sympatyi, do czego przyczyniła się łatwa emisya głosu. Mniejsze role wykonali pp. Czarnowski (ks. Weylersheim), Grolicki i Bojnarowski.

Urocza Nina Doli wyglądała i tańczyła prześlicznie walczyka „Ślepa babka" w towarzystwie p. Dolińskiego.

P. Maryan Rudnicki, znany i ceniony muzyk, dyrygował premierą energicznie i przytomnie, co należy tem więcej zaznaczyć, że p. Rudnicki jako kapelmistrz stawia pierwsze kroki. Sądząc z wczorajszego przedstawienia, wzorowo muzycznie prygotowanego, p. Rudnicki wyrobić się może na wybornego kapelmistrza.

B. Raczyński.

Z działalności delegacyi prezydyum gal. Tow. „Czer. Krzyża" w Krakowie.

Mało jest znana publiczności działalność galic. Czerw. Krzyża, którego delegacya prezydyum przebywa w Krakowie w gmachu Floryanki od września 1914 roku.

Gdy prezydent Czerw. Krzyża Paweł ks. Sapieha przybył tu z końcem sierpnia 1914 roku na konferencyę w sprawach kraj. Stow. Czerw. Krzyża z głównym prezydentem austr. Czerw. Krzyża hr. Traunem i nie mógł już powrócić do Lwowa — zajął się organizacyą biura, do którego pozyskał pomoc Adama ks. Czartoryskiego, radcy dworu Józefa Horoszkiewicza, oraz przybyłego do Lwowa członka wydziału wykonawczego Czerw. Krzyża dra Witolda Ziembickiego. Dr Witold Ziembicki stanął na czele biura prezydyalnego i przedewszystkiem uruchomił w budynku gimnazyalnym w Nowym Targu wzorowy szpital dla piersiowo chorych oficerów i żołnierzy. W ślad za tym szpitalem poszły dalsze: w Białej, Rabce, Nowym Sączu, Rzeszowie, w Piotrkowie, Radomiu i w Kielcach. W Nowym Targu i w Rabce stanął osobiście dr Witold Ziembicki jako dyrektor, a wyszukawszy zdolnych następców, przyjechał do Krakowa, aby pod kierownictwem księcia Pawła Sapiehy zająć się organizacyą agend Czerw. Krzyża.

I rychło owoc dojrzewa. Powstaje szereg sekcyj. Sprawy personalne obejmuje książę Adam Czartoryski, na czele finansów staje radca dworu Horoszkiewicz. Sekcyę opieki szpitalnej reprezentują księżna Pawłowa Sapieżyna z prezydentową Juliuszową Leową i p. Lucyną Sporn. Zadaniami sekcyi są: dostarczanie rannym gazet, papieru do pisania, prowadzenie biblioteki, abonament gazet; w dziale rzemiosł domowych: woreczki, pantofle, tkaniny, tokarstwo i t. p. Sekcya ta cieszy się wielką popularnością wśród rannych, a uznaniem generała porucznika Lukasa.

Sekcya szycia powstaje pod kierownictwem pani prez. Gustawowej Ujejskiej. Rozwija się znakomicie. Przeszło sto biednych dziewcząt znajduje pracę. Sekcya ta dostarcza bielizny do szpitali, otrzymuje z ministerstwa wojny zamówienia na 30.000 garniturów bielizny, a precyzyą wykonania wywołuje podziw.

Sekcya propagandy wzorowo zorganizowana, rychło nowych dwa tysiące członków skupia około Stow. „Czerwonego Krzyża", sprzedaje gustowne bloczki, odznaki, zajmuje się pisaniem listów, które wydają rezultat 25.000 sztuk korespondencyj. Sekcya ta przynosi dochodu 15.000 koron do lipca b. r.

Sekcyę wydawniczą z wielkiem znawstwem i artystycznym smakiem prowadzi osobiście dyrektor dr Witold Ziembicki, czujnem okiem opiekując się innemi sekcyami. Przy pomocy p. Romana Kubalskiego zakupuje dr Ziembicki razem z ks. Pawłem Sapiehą i ks. Czartoryskim oryginalne obrazy mistrzów przedewszystkiem polskich, aby je reprodukować na kartach pocztowyych, których dotąd wysyła 26 seryj, a dalsze są w wykonaniu. Poważne dochody tej sekcyi pozwalają na zakupno dalszych dzieł sztuki, co i dla artystów naszych nie jest dziś obojętnem. Dla celów propagandy tej sekcyi jest w Krakowie sklep, uprzejmie odstąpiony przez Bank przemysłowy bezpłatnie przy linii C-D w Rynku, a liczne ekspozytury we Lwowie i w szpitalach prowincyonalnych puszczają w świat te piękne widokówki.

Sekcya gospodarstwa domowego przy wybitnym współudziale Pawłowej ks. Sapieżyny zajmuje się hodowlą nierogacizny, królików, drobiu, ogrodnictwem przy każdym szpitalu. Jest to pomocą dla zarządów szpitali i źródłem dochodów.

Sekcyę prasową oddano w Krakowie w doświadczone ręce red. Piotra Rysiewicza (we Lwowie prowadzą tę sekcyę zaszczytnie znany poeta St. Rossowski i referentka p. Janina Łada Walicka). Sekcya ta zajmuje się archiwowaniem wszystkich wiadomości w prasie polskiej i zagranicznej o Czerwonym Krzyżu — wydaje komunikaty o działalności Czerwonego Krzyża i jest w ścisłej łączności z sekcyą wywiadowczą, prowadzoną przez p. Kazimierza Garapicha z referentem Pelagią hr. Łubieńską. Sekcya wywiadowcza, założona dla interesów twierdzy krakowskiej, podzieliła się z chwilą uwolnienia Galicyi terytoryalnie ze Lwowem. Wystawa wojenna we Lwowie podaje w pawilonie Czerwonego Krzyża, urządzonym przez dra Jana Piepes-Poratyńskiego, bardzo ciekawy grafikon, wykazujący olbrzymi sukces korespondencyi z jeńcami wojennymi i cywilnymi. Setki tysięcy listów przez tę sekcyę wysłanych, to tyleż osób, które błogosławią tę instytucyę Czerwonego Krzyża, która pozwala biednym wygnańcom dowiedzieć się o rodzinie, która umożliwia posłanie zasiłku pieniężnego, łączy ojców i braci z domem rodzinnym. Sekcya ta dzieli się na: 1) odszukiwanie zaginionych, 2) wywiadywanie się o rannych w szpitalach, 3) informowanie, 4) prostowanie adresów, 5) korespondencya, 6) dostarcza pracy dla jeńców w Galicyi, 7) prowadzi w szpitalach i w obozach jeńców szkoły dla analfabetów.

Oto w kilku tylko rzutach bardzo pobieżnie skreślona działalność delegacyi krakowskiej prezydyum galicyjskiego Czerwonego Krzyża.

Z doli wysiedleńców polskich w Rosyi.

(Kolonia polska w Moskwie. — Zamiar ewakuowania zbiegów polskich. — Statystyka polskich szkół średnich w Rosyi. — Zadania tych szkół dla przyszłości).

Z głosów prasy rosyjskiej wynika, że w sferach rządowych istnieje projekt ewakuowania z Moskwy instytucyj polskich oraz zbiegów. Jak donosi „Riecz" z 17 z. m., gubernator Szebeko przy rozpatrywaniu rachunków polskiego komitetu przy moskiewskim oddziale Tatjanowskim, uzasadniał konieczność przeniesienia polskiego komitetu. — Największą trudność, o którą się cały projekt Szebeki rozbija, przedstawia sprawa szkół polskich, których ewakuować nie można. W Moskwie znajduje się bowiem 5 polskich gimnazyów i 17 szkół początkowych. We wszystkich szkołach siły pedagogiczne prawie są wspólne, więc gdyby szkoły ewakuować do różnych miejscowości, a część pozostawić w Moskwie, oprócz innych następstw, wyniknie brak nauczycieli. Guczkow w wielkiej mowie podkreślił, że chociaż Polaków powinno się kochać, jak braci, ale trzeba pomyśleć i o Rosyanach. Moskwa obecnie przepełniona jest ludnością. Cały czas napływają nowe partye rannych, miejsca dla nich niema. Skoro mają być zajęte na lazarety prywatne mieszkania, powinno się ewakuować też zbiegów i ich instytucye, aby można było przyszykować lazarety.

Przedstawiciele polskiego komitetu byli bardzo zdumieni wystąpieniem Guczkowa. Tatjanewski komitet ostatecznie odmówił polskiemu komitetowi pozwolenia na otwarcie nowych zakładów, między innemi patronatu dla kobiet... i patronatu dla noworodków. Śmiertelność wśród dzieci wynosi 70 procent. Na skutek usilnych starań przedstawicieli polskiego komitetu, postanowiono wydawać na ubranie dla każdego dziecka 30 rb. rocznie.

W komitecie polskim w Moskwie zapisano po dziś dzień przeszło 90.000 wysiedleńców, z tej liczby pod opieką komitetu znajduje się 36.000 (w tej liczbie i inwalidzi). Komitet opiekuje się 6000 dzieci, z których 3000 uczy się w szkołach, zaś 3000 utrzymuje się w ochronkach. Prawie wszyscy dorośli wygnańcy znaleźli pracę, wielu z nich pracuje na potrzeby obrony i, o ile nam wiadomo, z pracy ich wszyscy są zadowoleni. Rzecz prosta, że ewakuacya ewentualna takich to wysiedleńców źleby się odbiła na moskiewskim rynku pracy, z powodu czego ewakuacya ta nie zostanie zastosowana.

O ruchu oświatowym i szkolnym wśród uchodźców polskich w Rosyi ciekawą statystykę podaje „Sprawa polska":

C. K. O. utrzymuje w Moskwie i Mohylowie dwie szkoły, do których uczęszcza 596 uczniów. Polski komitet w Moskwie utrzymuje 6 szkół, w których uczy się 1017 uczniów, w tej liczbie 597 dziewcząt. Polska Macierz szkolna w Petersburgu utrzymuje jedną szkołę z 300 uczniami. Polskie Towarzystwo pomocy dla ofiar wojny w Charkowie, Kijowie, Mińsku, Orle, Smoleńsku i Witebsku utrzymuje 7 szkół z ogólną liczbą uczniów i uczenic 1143. Polskie Stowarzyszenia w Kałudze, Kursku, Odesie i Saratowie zorganizowały kursy z programem szkół średnich, w których pobiera naukę 220 uczniów. Razem polskie organizacye w państwie rosyjskiem utrzymują 17 szkół średnich, do których uczęszcza 3086 uczniów, oraz 4 kursy z programem szkół średnich z 220 uczniami. Prócz tego czynne są: w Mińsku suwalska szkoła handlowa, w Petersburgu — przeniesione z Rygi 2 polskie szkoły żeńskie.

Te prowizoryczne warownie polskości w Rosyi są jeszcze jednym dowodem naszej tężyzny narodowej, zmysłu organizacyjnego i żywotności kulturalnej.

Z pracowni lekarza.

Krew jest cudownym płynem. Posiada właściwości odziedziczone i rozmaite idyosynkrazye; zawiera niezliczone ciałka, chroniące nas przed pewnemi chorobami, ale także pewne części składowe, które nas czynią nadzwyczajnie czułymi na pewne trujące substancye; krążą w niej wydzieliny rozmaitych gruczołów, produkty tak zwanego wewnętrznego wydzielania. Chodzi o to, ażeby w gospodarce gruczołów panowała równowaga, gdyż przewaga pewnego gruczołu wywołuje chorobę.

I tak znaną chorobę Basedowa uważamy od czasu badań Möbiusa za schorzenie gruczołu tarczykowego. Gruczoł ten w tym wypadku chorobowym wydziela zbyt wiele produktów specyficznych i zatruwa nimi wprost organizm. Przypisywano temu rozmaite objawy choroby Basedowa, jak schorzenie serca, poty, chudnięcie, drażliwość. Przemawia za tem fakt, że ciężkie przypadki tej choroby można uleczyć przez chirurgiczne usunięcie części gruczołu tarczykowego, zbytnio powiększonego.

Dr Leon Ascher stwierdził, że w krwi osób, dotkniętych chorobą Basedowa, znajduje się nadmierna ilość wydzielin gruczołu tarczykowego. Odkryty już przed Ascherem przez Oswalda »thyrioglandol« ma być owym szkodliwym produktem, gdyż wywołuje takie same skutki, jak całość wydzielin wspomnianego gruczołu. Dawniej uchodził odkryty przez Baumanna »jodothyrin« za tę szkodliwą substancyę, czemu jednakże Ascher zaprzecza. »Thyrioglandol« wprawia nerwy w stan wielkiego przeczulenia, skutkiem czego organizm łatwo ulega schorzeniu. Ludzie, dotknięci chorobą Basedowa, równie, jak obarczeni wolem, są najczęściej bardzo drażliwi, skłonni do lęku, przyczem występują zaburzenia w sercu i narządach trawienia. Tych chorych należy uważać za dotkniętych przeczuleniem nerwów.

Powiedzieliśmy, że krew jest cudownym płynem. Trudno opisać ciągłe walki, które się w niej odbywają. Trucizny dostają się do krwi, a z nią do wątroby, która je czyni nieszkodliwemi. Bakterye czynią ataki na organizm, ale białe ciałka krwi podejmują walkę i zwyciężają. Ten proces — słynna fagocytoza Miecznikowa — zaprzeczany długo, okazał się faktem. Białe ciałka krwi (leukocyty) rzucają się na bakterye, pochłaniają je, a potem same się rozpadają. Padają w walce o zdrowie człowieka. Organizm ludzki ma wielką armię białych ciałek, gotowych zawsze do boju. Wytwarzane są przez śledzionę i mlecz kości. — Dlatego obrzmiewa śledziona przy chorobach zakaźnych. Pracuje nadmiernie nad wytworzeniem białych ciałek. Gdy choroba minie, śledziona wraca do poprzedniej objętości, czasem atoli pozostaje nadal powiększoną.

Inaczej się dzieje przy tyfusie brzusznym. Jednym z najpewniejszych objawów rozpoczynającego się tyfusu jest znaczne zmniejszenie się liczby białych ciałek w krwi. Jak to stwierdził dr Frank, zmniejszenie to jest skutkiem schorzenia wątroby. Zwiększa się ona nie przez wzmożoną pracę w tym wypadku, jak to bywa przy zakażeniu krwi, lub malaryi, lecz przez to, że sama śledziona staje się ogniskiem choroby. Tyfus — można powiedzieć — jest chorobą śledziony.

Z tego twierdzenia wynikają ważne wnioski co do leczenia. Dr Frank zaleca wszystkie środki, mogące przyczynić się do szybkiego wytworzenia białych ciałek krwi. Takim środkiem jest kwas nukleinowy, używany od wielu lat skutecznie przy chorobach septycznych.

Badanie krwi poczyniło w ostatnich czasach ogromne postępy. Za pomocą metod Anderhaldena stwierdzić nawet można we krwi początki ciąży. Najbardziej znaną jest próba krwi Wasserm[illegible] dla wykrycia utajonego syfilisu. Często lekar[illegible] je wobec dziwnych objawów chorobowych, które urągają wszelkiej dyagnozie. Próba Wassermanna wykazuje często w takich wypadkach istnienie dawnego zakażenia syfilitycznego. Nawiasem należy dodać uwagę, że jednorazowa próba Wassermanna nie wystarcza, zdaniem wielu lekrzy. Prof Juliusz Heller krew swoich pacyentów oddawał do badania dwom zakładom, oczywiście pierwszorzędnym. Na 87 rozbiorów, tylko w 36 wypadkach był ten sam wynik. Małe różnice były w 20 rozbiorach, w 16 wyniki były sprzeczne. W jednym zakładzie próba Wassermanna dała wynik dodatni, w drugim ujemny.

Odpowiedzialny redaktor:
MICHAŁ KONOPIŃSKI.
Wydawca:
RUDOLF OSMAN.

HELENA FILOCHOWSKA.

Waśka Lichotin.

W sennem, gubernialnem mieście, otoczonem paroma liniami fortów oprócz świetnych, hulaszczych pułków dragonów i niefrasobliwej, pełnej fantazyi kawaleryi, w koszarach z czerwonej cegły nudziła się bezczynnie skromna, szara piechota. Jak na złość w mieście nie było ani buntów, ani rozruchów, ani rewolucyi. Od czasu masowych aresztowań na cmentarzu, podczas pogrzebu piętnastoletniego ucznia, Janka Rasockiego, którego za zdanie wypowiedziane po polsku w murach gimnazyalnych słynny dyrektor Rożdiestwienskij tak uderzył w twarz, że chłopiec wkrótce zmarł na absces w mózgu, miasto zdawało się spać snem jeszcze głębszym.

Po aleach »deptaku« stanowiących rodzaj wielkich bulwarów, pobrzękiwały szable znudzonych, ziewających oficerów. Zrzadka zalśnił powóz gubernatora i obok jego siwej, pięknej głowy powiało długie, kosztowne pióro, zaskrzyły brylanty, zapachniały futra ładnej, młodej i znudzonej jego żony. Często jakiś kniaź, hrabia czy baron w świetnie skrojonym, jasnopopielatym szynelu i kapiącym od złota mundurze, zastrzelił się w klubie, przy kartach, czy w sali jedynej, teatralnej restauracyi przy butelce szampana.

Od czasu do czasu ktoś dla odmiany zastrzelił żonę przyjaciela, także z nudy, z monotonii tego morderczo szarego życia w polskiem, jak grób milczącem mieście. Zazwyczaj na wiosnę, gdy zakwitły biało klasztorne ogrody i powietrze stało się podobne do słodkiego, wonnego wina — —

Podczas jednej z takich wiosen pachnących, coraz to nowy strzał rewolwerowy zwiastował nowe samobójstwo. Była to epidemia, jak w książce Arcybaszewa »U posledniej czerty«. Wspaniałe pogrzeby przeciągały ulicami miasta, które milczało wrogo i obojętnie słuchało żałobnych marszów, granych przez orkiestrę ołonieckiego pułku. Lśniły w słońcu złote ikony, złote chorągwie, złote płaszcze długobrodych, rozśpiewanych popów.

W zimie senne życie gubernialnego miasta ożywiało się i nawet dostawało gorączki. Przyjeżdżał teatr wędrowny z umalowanemi śpiewaczkami o blaszanych głosach i tancerkami w brudnych trykotach. Świetni, brzęczący ostrogami dragoni zaczynali żyć szerokiem, hucznem życiem rodzimem. Rzadziej strzelali do siebie, częściej do luster w gabinetach restauracyjnych i źle usługujących przestraszonych garsonów. Strugami złota i wina płynęły hulaszcze, pijackie i bezsenne noce w cichem zazwyczaj gubernialnem mieście. W dzień po potwornie brukowanych ciasnych ulicach pędziły na złamanie karku obdarte, żydowskie »dryndy« pełne pijanych, śmiejących się ordynarnych piękności i wspaniałych dragonów. Wieczorami teatr był pełen brzęku ostróg, okrzyków zachwytu, kwiatów sprowadzanych z Warszawy i szalonych oklasków. Opasła Nitouche przyjmowała z uśmiechem brylanty, które jej z loży podawał własnoręcznie z kieliszkiem szampana niebezpieczny, czarnowłosy kaukazki kniaź, postrach swoich żonatych kolegów zwany »irrestible«. Posiadające wszystko prócz gracyi tancerki pozwalały się obrzucać w braku kwiatów — sturublówkami chowanemi chciwie i zręcznie za więcej niż ryzykowne dekoltaże. Tkliwe, naiwne, kokieteryjne subretki i prowincyonalne sceniczne demony w żółtych perukach i fałszywych brylantach wydzierano sobie dosłownie, pojedynkowano się o nie, pojono je najdroższemi winami i karmiono potrawami, o których istnieniu dotychczas nie wiedziały. Nawet lepiej zakonserwowane »szlachetne matki« stawały się bohaterkami gabinetowych skandali i wstrząsających dramatów.

I gdy teatr opustoszał i wędrowne gracye syte nocy szampańskich rozbijały namioty w Płocku naprzykład, czy Suwałkach, gubernialne miasto zapadało w dawny męczący, ciężki letarg. Świetny dragoński oficer zaczynał na nowo hamletyzować: To be or not to be? I ponieważ policzkowanie i kopanie posłusznego jak pies »dieńszczyka« straciło już dawno dla niego wszelki cień uroku, przypominał sobie, że oprócz aktorek, z któremi można »szaleć«, zwierciadeł, które można rozbijać i dieńszczyka, którego można kopać, są jeszcze — żydzi, do których można — strzelać.

Więc z balkonu ładnego pałacykowego domu, w którym mieścił się oficerski klub w pewną sobotę ktoś strzelił w tłum odświętnie ubranych, przechadzających się żydów. Czarny tłum zamienił się w kipiące wężowisko pełne obłąkanego wrzasku, ktoś zawołał cienkim, ostrym jak nóż głosem: — Gorodowoj! A »gorodowoj« stał i patrząc na balkon klubu salutował z lekkim pogardliwym w stronę tłumu — uśmiechem. Zastrzelona młoda żydówka, blada jak marmur, ociekała na bruku krwią, i ta czerwona, ciepła krew wsiąkała szybko w jej białą, odświętną suknię, w jej czarne, gęste, lśniące włosy.

A w klubie, przy pieniącym się »Cordon Rouge«, oficer, który strzelił, filozofoawł z papierosem w ustach:

— Bratiec, zabijanie na wojnie nie jest żadną przyjemnością, bo na wojnie wszyscy są ogarnięci szałem męstwa i nie boją się śmierci. Ja osobiście lubię strzelać do żydów właśnie dlatego, że oni się tak strasznie boją. Rozumiesz, bratiec? Nasycać się tak straszliwą męką tego strachu, bladością trwogi, szaleństwem oczu, wrzaskiem przerażenia, rozumiesz? Wot udowolstwie! Wot radost! Miałem kochankę w Moskwie, ładną, rudą dziewczynę z kabaretu. Jak ona strasznie kochała życie i jak strasznie bała się śmierci! Co wieczór przykładałem jej rewolwer do skroni; mówiłem ponurym głosem: — Módl się, Marfoczka! Ostatnia twoja godzina wybiła. — A ona padała na kolana, całowała mnie w nogi, blada, jak śnieg i błagała: — Sasza, nie zabijaj mnie! Sasza, daruj mi życie! Wiła się u moich nóg, biła głową o podłogę, krzyczała ze strachu... Ale później, kiedy przestała się bać, straciła dla mnie urok, jak kwiat, z którego wypiliśmy wszystek zapach, bratiec. Za to zastrzeliła się sama. Podobno dla mnie. Wsio rawno. Między żydem a kobietą jest ta wspólność, że żyd i kobieta boją się tak strasznie śmierci. Dlatego lubię strzelać do żyda i do kobiety. Czelawiek, szampanskoje! Co mówisz, bratiec? Zastrzeliłem żydówkę? Młodą? No, jeśli ładna była — szkoda jej, wprocem wsio rawno. A ot, — zapalił nowego papierosa — do Paliakow strzelać niema interesu, bo oni, buntowszczyki, bogatyri, gieroje śmierci nie boją się!

(C. d. n.).

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ulica Jagiellońska L. 10

Rzadca drukarni L. K. Górski.